

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Minister sprawiedliwości wysłał do wszystkich sądów pismo, w którym nakazuje, ażeby sędziowie karali jak najsurowiej takich, którzyby znieważyli lub zohydzili wiarę lub zelżyli duchownych. Z tego powodu też skazano pewnego redaktora pisma socjalistycznego za obrazę pastora luterskiego na 6 miesięcy więzienia.

— Wiadomo, że rząd chce wreszcie oddać Kość ołowi katolickiemu pieniądze, zatrzymane biskupom i księżom podczas kulturkampfu. To się protestantom nie podoba i słyhać, że liberali nie chcą za tem głosować. Dziwna to rzecz, jak się kto wahać może, gdy chodzi o oddanie własności prawemu właścicielowi. Ale liberali to są dziwni ludzie.

— Z różnych stron słyhać o bójkach między wojskowymi i cywilnymi. W pewnym mieście zbili i poranili pewnego obywatela bez przyczyny. Gazety dopominają się, ażeby wyższa władza oficerom nakazała obchodzić się inaczej z niewojskowymi. Oficer nie ma prawa sam sobie sprawiedliwości wymierzać, na to jest prawo, a prawo też jest dla oficerów.

Rzym. Podobno Ojciec św. dla tego nie zgadza się na mianowanie księcia biskupa wrocławskiego kardynałem, że i tenże bierze zawsze udział w zjazdach niemieckich we Fuldzie, na których zawsze prezyduje arcybiskup koloński, jako najpierwszy arcybiskup Niemiec. Ks. biskup Kopp jako kardynał, nie mógłby być pod kierownictwem arcybiskupa. Na mianowanie zaś ks. arcybiskupa kolońskiego kardynałem, czego Ojciec św. pragnął, nie zgadza się rząd pruski. Tak więc ani jeden, ani drugi z biskupów pruskich nie zostanie kardynałem, gdyż rząd nie chce Ojcu św. zrobić tego ustępstwa.

Włoski rząd każe robić doświadczenia z nowymi karabinami dla wojska. Jeżeli się okaże, że lepiej zdolają ludzi zabijać w wojnie, aniżeli

przeszłe, to całe wojsko zostanie w nie zaopatrzone. Dziwna rzecz, że wszyscy gadają: Pokój, pokój! a sposobią się na wojnę. Pewne łacińskie przysłowie powiada: „Jeżeli chcesz mieć pokój, to gotuj się na wojnę!“ Ale ludy stękają na to, bo muszą na to wszystko płacić.

— Wydało się, że obecny prezes ministrów włoskich, Rudini, to też jeden z braci masonów. Zgadło się o tem, że we Włoszech mimo ucisku powstają ciągle nowe klasztory. Jeden z posłów zapytał się, co rząd na to? A minister odrzekł: „Na co prawa pozwalają, tego ja zakazywać nie mogę. Klasztory wolno budować. Ja myślę jednak, że gdy oświata się zwiększy, to to „złe“ (t. j. klasztory) ustanie. Masoni się z tych słów ucieszą, katolicy zasmucą. Pan minister widać zapomniiał, że Pan Jezus zbudował Kościół św. na opoce, a bramy piekelne go nie zwyciężą, a dopóki Kościół będzie, dopóty będą też klasztory, bo są urządzeniem Kościoła.

Grecya. Z wyspy Korfu nic nowego nie słyhać; rząd prowadzi śledztwo i trzeba czekać, co śledztwo to wykaże. Natomiast wiele wrzawy jest o tem morderstwie po gazetach. Żydowskie dzienniki piszą, że owo zabite dziewczę było dzieckiem żydowskiem; inne gazety dowodzą, że było chrześcijańskiem. To jest jednak rzeczą pewną, że niezwyčajne to morderstwo. Niektóre gazety wprost piszą, że żydzi dziewczę zabili na mace. Gdyby to nieprawdą było, toby rząd grecki pewnie jakoś przeciw temu wystąpił, ale rząd milczy. Słyhać też, że żydzi w innych, nawet w da'ekich stronach mieli wiedzieć o morderstwie naprzód. Nie można jeszcze nic zupełnie pewnego o tem wszystkim powiedzieć i trzeba czekać...

Rumunia jestto kraj na półwyspie bałkańskim sąsiadujący z Rosją, Serbią i Bułgarią. Dawniej należała ona do Turcyi, od 25 lat jednak jest

osobnem państwem, z osobnym królem, ministrami, sejmem. Temu 25 lat, dnia 22 maja 1866, zaczął rządzić Rumunią książę Karól z rodu Hohenzollerów. Wówczas jeszcze był kraj ten tylko prowincją turecką. W 11 lat potem, znowu 22 maja, wydobyli się Rumuni z pod władzy sultana i ogłosili kraj swój niezależnym, niepodległym. W 4 lata później, także 22 maja, obwołali księcia Karóla królem i nastąpiła koronacja króla koroną żelazną, ukutą z armaty zdobytej w wojnie, królowej zaś koroną złotą. Odtąd zaczęła się Rumunia podnosić, rozwijać; pomnożyła i uszykowała dobrze wojsko, pobiła dużo kolci: handel i przemysł wzrosły. W ogóle zrobiła w tych 25 latach pod każdym względem znaczny podstęp. Gdy Rumuni pozostawali w niewoli tureckiej; to się zdawało, że do niczego nie zdolni; tymczasem, gdy zyskali swobodę i wolność, to prędko się pokazało, że umieją o sobie radzić i iść z postępem.

Anglia. Znowu kilka wybitnych osób nawróciło się na wiarę katolicką. Między innemi główny sędzia Stewart, kapitan Bird, 3 studentów, którzy się na anglikańskich duchownych kształcili, pastor Dawson z Oksfordu, Fr. King, bliski krewny pewnego biskupa anglikańskiego. Są to wszyscy ludzie uczeni, którzy rozmyślając nad wiarą katolicką, doszli do przekonania, że ona jest jedynie prawdziwą wiarą. Katolików przybywa w Anglii coraz więcej.

Afryka. Jak donoszą z Zanzbaru, porobili arabscy handlarze niewolników wielkie spustoszenia na północnych brzegach jeziora Tanganika. W częściach kraju, gdzie mieszkający spokojnie sobie dotychczas żyli, jest wszystko spustoszone. Popalone wsie i porozszarpane ciała murzynów świadczą o okropnych wypadkach, które się dziać musiały. Wszędzie są ślady uporczywej walki. Pomimo, że kilku krajowców zdołało może uciec do lasów i się ukryć, wy-

nosi liczba uprowadzonych w niewolę lub zabitych około 10 tysięcy osób.

Dziesięcioro przykazań wychowania młodzieży.

1. Wychowajcie dzieci wasze w świętej wierze. Przyzwyczajcie je ztąd do nabożeństwa domowego. Niech rano i wieczór odmówią klęcząco pacierz, niech się modlą przed i po jedzeniu, niech odmawiają litanję loretańską, różaniec, niech ci w sobotę wieczorem, albo w niedzielę po obiedzie przeczytają coś z gazety lub jaki ustęp z książki religijnej. Pomóżcie też dzieciom przysposobić się do spowiedzi i komunii św. i do sakramentu bierzmowania!

2. Nie ścierpiecie nigdy klątwy ani i u sług waszych także i owego grzesznego przysięgania u dzieci!

3. Dopilnujcie ściśle, aby dzieci i domownicy wasi w niedzielę i święta do kościoła chodzili. Nie pozwólcie też nigdy w sobotę na jakies zabawy, gdyż się to niegodzi, sobota bowiem ma być przygotowaniem na dzień Pański. Nie pozwalajcie też nigdy na przebywanie po gościńcach.

4. Zachowajcie dla siebie szacunek i posłuszeństwo tak u waszych dzieci jako i u domowników waszych, prowadząc żywot wzorowy bez skazy. Waszym obowiązkiem jest również starać się o doczesne i duchowe dobro sług waszych.

5. Nie ścierpiecie nieprzyjaźni w domu waszym, wychowajcie także dzieci wasze w grzesności, nauczcie je szanować zdrowie, karćcie surowo

wszelkie dręczenie zwierząt, wychowajcie je w pokorze, łagodności, nauczcie je być miłosiernymi.

6. Czuwajcie troskliwie nad niewinnością tak małych jak wielkich; miejcie baczne oko na ich towarzystwo i na to co czytają; pamiętajcie o tem, że szatan i po sypialniach młodzieży chodzi, szukając, kogoby pożarł. Hartujcie też dzieci wasze, ale czyńcie to rozumnie.

7. Wychowajcie działość waszą ku rzetelności nawet i w rzeczach najmniejszych.

8. Karćcie surowo każde nau-myślne kłamstwo; lecz karćcie zawsze łagodnie tam, gdzie dziecko się samo z dobrej woli przyzna.

9. Przyzwyczajcie dzieci do małych modlitw i aktów strzelistych jako też do wzbudzenia dobrej intencji, aby miały obronę przeciwko złym myślom, gdy je takowe napadną.

10. Wychowajcie dzieci wasze do oszczędności, do zadowolenia się swoim, do pojedynczego sposobu życia i ubierania i do niewinnej swobody.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. W niedzielę znikł z załogującego tu pułku piechoty fizylier August Szymański, pochodzący z Kronowa i dotąd nie wrócił. Jest mniemanie, że uciekł on dobrowolnie, i dla tego władze wojskowe go poszukują.

— Czwartkowa procesya Bożego Ciała po rynku odbyła się przy pię-

nie, leci wedle tej karety, a na cały głos wrzeszczy tak, jak mu dziad był przykazał. Zaraz jakoś ta kareta przystanęła i wychyliła się z niej pani śliczności, jak jaka święta z obrazu, zawołała do siebie Beldonka, ale mu dokumentowała coś tak osobliwie, że ani słóweczka nie rozumiał. Potem mu dała piętnaście groszy.

Strasznie się dziad z tego ucieszył, pogłaskał chłopaka po głowie i powiada:

— Na, masz jeszcze kromeczkę chleba! Pamiętaj, żebyś tak zawdy robił, to nam obu będzie dobrze!

Podjedli sobie, niczego, już o zmierzchu zaszli do Pińczowa. Ledwie tu przyszli, zaraz ich zaczepiła jedna żydówka i molestuje:

— Ny, dziadku, macie pewnie jajka do sprzedania?

— A jakże, mam, powiada dziad, nie tylko jajka, ale i kurę, co je może wysiedzieć; kupcie, bo to tak, jakbyście kupili kurę z kureczkami!

To powiedział i zaczął szukać wszędzie, wywłóczył jaje po jaju, zgolił pieniądze, a za tę siemieniatkę pono mu zapłaciła żydówka aż sześć

knój pogodzie i nader licznym udziale wiernych. Najśw. Sakrament niósł w asystencyi czterech miejscowych duchownych ks. dziekan i kanonik Karau. Życzyłoby należało, aby przy procesjach lud więcej brał udział w śpiewie. Grała naprzykład muzyka w czwartek na procesyi „Twoja cześć chwala“ i „Strasznego majestatu Panie,“ ale z ludzi ledwo kilku śpiewało. Zdawałoby się mogło, że ludu polskiego wcale nie było a stanował on przecie większą część uczestników procesyi. Z dwóch głównie powodów prosimy, aby przy wszystkich procesjach i ofiarach, lud bardziej brał się do śpiewu. Raz dla tego, że śpiew jest niejako podwójną modlitwą, a po drugie, że czasem mógłby kto powiedzieć, że już nie potrzeba po polsku śpiewać, bo ludzie tego nie chcą. Jeżeli więc chcemy nasz piękny śpiew polski po kościołach utrzymać, to wszędzie, czy w kościele, czy w procesjach publicznych śpiewajmy chętnie a z nabożeństwem, pamiętając, że „kto śpiewa, dwa razy się modli.“

— W przyszły wtorek przypada w Olsztynie targ na bydło i konie.

— Z powiatu. Na polu należącym do Naterk, zabito dnia 18 tego miesiąca psa, który podług orzeczeń weterynarza, miał wściekliznę. Dla tego przez trzy miesiące, to jest do 25 sierpnia mają być wiązane psy w obwodzie urzędowym szombruckim i w miejscowości Gronity. — Karczmarz Krzysztof Olszewski wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Nowójwsi. — Od 1 czerwca będzie miejscowość Bruchwał odłączona od

czeskich. Już mu teraz lżej było z pieniędzmi, tak się dopiero odzywa do Beldonka:

— Pójdziemy na Mirów do klasztoru Bernardynów, jest tam mój przyjaciel Skubała, dziad także, to on nas przenocuje.

Beldonek pierwszy raz w życiu widział takie miasto, nie mogło mu się w głowie pomieścić, że to wszystko na jawie prawda, aż oniemiał i szedł cicho przy dziadku, nie śmiał pary z siebie puścić.

Nareszcie doszli do klasztoru, a chłopcu było dziwno, co ten dziad sam wszędzie trafił; nawet o drogę nikogo nie pytał, jeno prosto walił, jak w dym. Dopiero koło klasztoru pytają o dziada Skubałę; ledwie się dopytali, bo go tam nikt nie nazywał Skubałą, jeno Szczepanem. Prowadzą ich ludzie do niego, ale on sam nie mieszkał, tylko był jeszcze drugi dziad przy nim.

Osobliwie wyglądało dziadzisko, ten Skubała; chłop taki przysadkowy, miał jeno nos z tyli, co dobra gruszka, a okrutnie czerwony, jakby się palił. Jak do człowieka zagadał, to

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy.

(Ciąg dalszy).

Był teraz dziadek z Beldonka nieosobliwie kontenty i zapowiedział mu, żeby drugi raz lepiej gębę stulił, zamiast tak gadać.

Nabrałi we wsi chleba, co go już oba nie mieli gdzie wtykać, nabierali jajek i trochę grosiwa. Już było dobrze pod wieczór, kiedy sobie siedli za wsią pod Bożą męką, żeby się odrobinę posilić. Podjadali sobie tak, a tu drogą jechało państwo jakieś we cztery konie; z wierzchu ta jeno furmana było widać, bo państwo siedziakło w karecie. Widząc to dziad mówi do chłopca:

— Pokażże przecie swój rozum, poskocz przed te konie, a krzycz z całej siły: „Litościwe państwo, do-brodziejcie, dajcie grosik ślepemu dziadkowi-kalece!“ Drzój się wyraźnie, nie żałuj gęby, żeby cię usłyszeli tamci, co siedzą w karecie.

Beldonek zaraz skoczył przed ko-

poczty pardzkiej a przyłączona do urzędu pocztowego w Klewkach.

— Dnia 24 bm. w niedzielę około 3 godziny po południu straszliwa burza pomiędzy Biesalem i Ostrudem w nadleśnictwie Jablonka i okolicy zniszczyła wielki kawał lasu, drzewa połamane jakby przewalkował, ale to drzewa nie małe, ale wielki budulec. W Jablonce drzewa owocowe i inne połamane i z korzeniami powyrywane, chaty poniszczone. W Maderwezie młyn i tartak rozwalony a deski i bale na pare kilometrów porozrzucane. W Ostrowinie nieomal pół wsi wyrócone; grad wielki w okolicy i była straszna ulewa. W poniedziałek ludzie jadący na targ do Ostrudy nie mogli się przez las drogami przedostać. — W ten sam dzień w Zachodnich Prusach nawiedziła burza połączona z ogromnym wichrem wieś Pacaltowo Wielkie. W kilku minutach część wioski zamienioną została w kupę gruzów. Dwanaście zabudowań zostało dotkniętych przez srożący się wichur. Stodoły, szopy, chlewy leżą w gruzach; dachy pozrywane, okna wytłuczone, nawet jeden budynek o kilka stóp dalej przeniesiony został.

* **Wartembork.** W niedzielę po południu powiesił się uczeń kupiecki Siegmund w sklepie kupca p. Krause. Jednakże znaleziono go jeszcze żywego i jest nadzieja, że będzie go można utrzymać przy życiu. Powód do tego czynu jest dotąd niewiadomy. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się złodzieje do restauracji w lasku miejskim, przewierciwszy

ten jego głos jakby dudnił gdzieś w bebeczach. Kiedy zobaczył onego dziada z Beldonkiem, tak się bardzo uradował i woła:

— Florek przyszedł, Florek! Myślałem, że cię już gdzie robaki jedzą, a tyś jeszcze jak byk zdrów...

Wtenczas się oba dziady pocałowały w gębę i Skubała zaraz woła na drugiego dziada, co z nim mieszkał:

— Onufry, rozpal no ogień, uprzyeczysz jęczmienną kaszę ze szperką, tylko żebyś nie przetaił!

To ten Onufry zaraz się wziął do roboty, a Skubała znowu wyciągnął jakąś flaszkę, przychodzi do Beldonka, daje mu ją, wtyka do garści trochę miedziaków i powiada:

— Ty, smarkaty, machaj tu na przeciwko do szynku i przynieś za to gorzałki!...

Chłopak był rad, że go ten Skubała miał za co, poleciał z flaszką i myślał po drodze o wszystkich onych osobliwych rzeczach, i o tem też, że jego dziadus nazywa się Florek. Porządnie się sprawił, kupił gorzałki, przyniósł. Teraz się kasza dotaila

ścianą. Opryszki napiwszy się tego wina, potłukli flaszkę i resztę napoi wylali. Kupiec W., który restauracją tę dzierżawi, ponosi około 80 m. straty.

* **Wołowo.** W niedzielę po południu przeciągała trąba powietrzna przez wieś Pulfnik i wyrządziła wiele szkody. Tak naprzykład zniszczona została stodoła i kilka dębów z korzeniami zostało wyrwanych. Jak powiadają, rozciągnęła się trąba powietrzna na tór kolejowy morągskolsztyński, pomiędzy Gr. Gemmern i Horn, zasypała szyny i łatwo mogło się być wydarzyć nieszczęście z nadchodzącym pociągiem, gdyby urzędnicy i robotnicy nie byli czuwali. — We wtorek po południu o wpół do 3-jej przeciągała burza z deszczem i gradem przez pola naszej wioski i wyrządziła wielkie szkody. Grad potłukł wielu niezabezpieczonym gospodarzom zboża. Na wielu miejscach leżał grad tak wysoko, że jeszcze po trzech godzinach można go było furami zwozić.

* **Ryn (na Mazurach.)** Trzy córki gospodarskie z sąsiedniej wsi Storputów jeźdźły czolnem po jeziorze Spirding. Po krótkiej jeździe poczęło nieco dziurawo czołno napełniać się wodą, co widząc dwie dziewczyny, wyskoczyły z czołna i zginęły w głębinach. Trzecią, która w czołnie pozostała, wyratowali nadbiegli rybacy.

* **Malbark.** Rzadkie zjawisko oglądać było można zeszłej soboty. Wielka śma szarańczy przeciągała bokiem przez nasze miasto i to w tak

w sam raz i tak pachniała, pewnie od szperki, że Beldonek oka z niej nie spuszczał.

Tak dziady napili się coś ze trzy razy gorzałki i zagryzali tą kaszą, ale chłopakowi dali w jakiś skorupie tyła samą kaszę i chleba do tego, że niby taki mały nie powinien jeszcze napijać.

Jak sobie już i dziad Florek podjadł, powiada do chłopaka:

— Legnijże i śpij, wypocznij teraz na zdrowie, bo jutro po ranniej mszy pójdziewa do Jędrzejowa.

— Chodziłem ci nieraz na Jasną Górę i sam i z kompanią, mówi Skubała, nie żadna tota Ukraina; z Jędrzejowa, to można na Włoszczowę i Koniecpól... Niechby ten mały przyniósł nam jeszcze gorzałki, i tak się wyśpi!

Chłopak znowu w derdy poleciał z flaszką po gorzałkę, ale kiedy już wracał, coś mu szeptało: „Pokosztuj, musi być dobre, kiedy tak ludziom smakuje.“ Pokosztował, słodkie nie słodkie, okrutnie jakieś tegie, a na języku miluśkie i grzeje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zbitych masach, że aż nieraz słońce zaciemniała.

* **Kwidzyna.** W Białkach robotnik Montowski, który stoi w rozwodzie z swą żoną, pożałował ostatnią tak nożem w piersi, i w szyję, że biedna kobieta nie utrzyma się z pewnością przy życiu. M. został natychmiast aresztowany.

* **Kęścierzyna.** Dnia 22 maja w nocy przeciągała kilkakrotnie burza nad naszym miastem. W majątku Mały Klinsz uderzył i zapalił piorun chałupę robotniczą zamieszkałą przez cztery familie. Mieszkańcy pozostawili wszystko w izbach i puciekali, zapomniawszy w strachu o ratowaniu pewnej starszej kobiety, która nie zdołała z łóża się wyruszyć i zginęła w płomieniach.

* **W Działowie** także szalała w niedzielę burza, która wyrządziła wielkie szkody. Dwie stodoły posiadzicieli Böttcher i Prilipp w kilku sekundach zamienione zostały w kupę gruzów. Z wielkiego stoga słomy, jaki się znajdował przy stodole pana Böttcher, nie pozostało ani śladu. Belki 3 do 4 metry długie porozrzucane zostały na odległość 100 metrów. Dach papowy na stodole Böttchera podarty został na kawałeczki. Na pewnym murowanym budynku gospodarczym pozostało zaledwie tużin dachówek. Przez latające kawały został dach pewnego domu mieszkalnego zupełnie zrujnowany. — W Piesławkach zniszczony został budynek gospodarzy posiadziciela Wilamowskiego, w którym zginęły dwie sztuki bydła.

* **Lubawa.** W ubiegłym tygodniu zakradł się niejaki Zieliński, złodziej pierwszorzędny, do spiżarni pana Kozmińskiego i wyprzątnął ją całkowicie; pomiędzy innymi rzeczami zabrał także dwa kosze jaj. Nie cieszył się jednakże długo swoją zdobyczą, gdyż w czwartek aresztowano go razem z matką jego i to w tej chwili, gdy sobie ucztę wyprawiali i jaja smażyli; musieli się obyć zapachem, bo zaraz ich za kratki odprowadzono. Nie koniec na tem, bo z niewiadomych przyczyn wybuchł ogień, który ich dom do szczytu zniszczył; domyślają się tylko, że powstał z nieugaszzonego ognia na kominku. — W piątek podczas burzy uderzył piorun w zabudowania gospodarza p. Żuralskiego w Kazanicach; w skutek powstałego pożaru spaliła się stodoła i szopa.

* **Z Poznańskiego.** W Lisewku, wiosce milę od miasta Inowrocławia odległej, zapaliła się chata w samo południe. Fornal wpadł do izby, nie zważając na płomień, i wyniósł kołyskę z dzieckiem. Dwóch synów, idąc jego śladem, wskoczyło także do chaty i wyratowali kufer z rzeczami i dwa prosięta. Następnie z namowy

matki odważyli się jeszcze raz wtargnąć do wnętrza gorejącego budynku. Ojciec i matka przyłączyli się do synów i wszyscy czworo rzucili się razem śmiało po resztę dobytku do komory. Wracali ze skrzynią mąki, gdy wtem spadł na nich spory kawał przepalonego słomianego dachu i wszystkich przycisnął. Płomień ogarnął ich ze wszystkich stron i leżeli niejakiś czas pod płonącą słomą. Nareszcie wydostali się z okropnego położenia, ale wszystko się na nich zapaliło: spodnie, bóty, kaftany, koszule, włosy. Wyglądali jak pochodnie gorejące. Biegli do sąsiednich chałup po ratunek, ale sąsiedzi pozamykali przed nimi drzwi z obawy, żeby ich własny dobytek z dymem nie poszedł. Młodszy chłopiec 14-letni, cały w płomieniach, pędził przez całe staję i wpadł nareszcie do sadzawki. Starszy syn 17-letni tarzał się po piasku, rycząc z niezmiernego bólu, aż ostatni lachmanek się na nim zetlił. Ojciec, widząc straszliwe nieszczęście, skamieniał z przerażenia; nogą z miejsca ruszyć się nie mógł i nie czuł wcale, jak mu włosy na głowie i rzeczy na ciele płonęły. Najwięcej ucierpiała matka i starszy chłopiec. U wszystkich są głowy w straszliwy sposób spieczone. Wszystkich przywieziono do Inowrocławia, gdzie w szpitalu oczekują w mękach śmierci. Prócz dwóch spalonych synów pozostaje jeszcze ośmioro dzieci nieodchowanych.

*** W uroczystość Wniebowstąpienia** Pańskiego spostrzeżono na ementarzu parafialnym w Lesznie dwa dziewczęta które obdzierały korę z kilku drzew do samego drewna. Sługa kościelny doniósł o tym swój władzy. Na uczynione im zapytanie odpowiedziały dziewczęta, że dziecko siostry jednej z nich jest od pewnego czasu chore. Radziła im więc pewna „mądra“ kobieta, aby poszły na ementarz, wzięły z dziewięciu drzew kory i z dwóch grobów ziemi i to włożyły we wodę, w której się będzie kąpało owe dziecko chore. Po zastosowaniu tego środka dziecko miało z pewnością wyzdrowieć. — Jeszcze są ciemi ludzie!

ROZMAITOSCI.

Joachim Lopez. Nie był to ani wielki wojownik, ani wielki uczonec, ani wielki artysta, a jednak kiedy Joachima Lopez'a składano na wieczny spoczynek w Lizbonie, za trumną jego szedł król Don Karlos I, szli ministrowie i władz przedstawiciele, szły tłumy tysiączne. Lopez był prostym chłopem, mieszkającym o dwie godziny od Lizbony, w Portugalii, w Paco de Arcos, po drugiej stronie rzeki Tajo; jedyną jego zasługą

było to, że w przeciągu swego długiego 85-letniego życia, uratował on kilkaset ludzi tonących, narażając się bez wahania na najgroźniejsze niebezpieczeństwa. Pogrzeb tego prawdziwego bohatera był imponującą uroczystością: na Toje roily się okręty towarzyszące zwłokom, między niemi królewski jacht „Dona Amelja.“ na którego pokładzie stał król ze swiątą.

Handlarz dzikich zwierząt. Niejednokrotnie oglądając menażerye, zadawaliśmy sobie pytanie, w jaki sposób poskramiacze napędzili lwy z pustyni saharских, tygrysy z indyjskich dżungli do klatek żelaznych. Handel egzotycznymi zwierzętami prowadzi się przeważnie w Hamburgu; na czele jego stoi Karól Hagenbeck. Po rozmaitych kolejach losu i odbyciu kilkakrotnie podróży naokoło świata, założył on w Hamburgu słynny swój Thierpark, zaopatrujący wszystkie ogrody publiczne i menażerye całego świata. Hagenbeck sprzedaje rocznie po 800 lwów, tyleż tygrysów, do 500 słoni, ze 400 panter, krokodyłów i węzów. Sam je poskramia, kilkakrotnie omal, iż nie oplacił to życiem. Najdroższem zwierzęciem jest słoń, cena jego dosięga niekiedy 100,000 franków; samica hipopotama warta jest 22,500 franków. Lwy, stósownie do wieku i wzrostu, płacą się od 1000 do 10,000 franków. Urodzone w Europie są daleko tańsze, niż schwymane w pustyni. Najpiękniejsze tygrysy nie przewyższają ceny 5000 franków. Pantera czarna warta jest 2500 franków, lampart 800 franków, biały niedźwiedź 1500 franków, czarny 300 franków. Pomiedzy antylopami i zwierzętami rogatemi największe sumy osiągnęły: żyrafa, żubr, bizon i cebu. Płazy są tanie. Za 500 franków można mieć aligatora długości 10 stóp, za 12 franków krokodyla długiego na 3 stopy, dwumetrowy wąż boa kosztuje 50 franków. — Zwierząt tych dostarcza Hagenbeckowi kilkunastu oplacanych przez niego agentów, którzy polują na nie sami lub nabywają od krajowców, a następnie wyprawiają okrętami do Hamburga.

*** Zemsta wdowca.** Pewien mieszczanin, chcąc podtrzymać nadwątłone siły żony, udawał się do najrozmaitszych doktorów, wreszcie jeden pozyskał jego zaufanie. Srodki jego z początku wywierały skutek pomyślny, to też chora zastósowywała się do nich z całą ścisłością. Pewnego dnia doktor przepisał jej bardzo silne, jak mówił, lekarstwo, które odrazu miało ją postawić na nogi. Pacjentka, po zażyciu kilku doz, wyzionęła ducha. Zrozpaczony wdowiec postanowił zemścić się na lekarzu i wpadł na pomysł następujący: do krzyża nagrobkowego przybił receptę, która przyprowadziła o śmierć biedną kobietę, z odpowiednią uwagą. W ten sposób wszyscy przechodnie przekonawali się dowodnie o skuteczności le-

ków doktora X. W krótkim bardzo czasie stracił on zupełnie praktykę i musiał opuścić miasto rodzinne.

Ogłoszenia.

UCZNIA

do handlu towarów kolonialnych, materialnych, destylacji i żelaza, przyjmie natychmiast

G. Menzel Następca w Olsztynie.

Dwa pomieszkania

o dwóch izbach, kuchni, sklepie, chlewach i góry, jedno na dole drugie u góry, na od św. Michała do wynajęcia August Schulz, plac remontowy nr. 7. (Remontemarkt).

Osoba stateczna

poszukuje zaraz miejsca na małe gospodarstwo (na probostwo) lub do małych dzieci. Wymagania skromne. Bliższych szczegółów pod literą M. S. w Ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. 11-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najsw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne, 20 fen.
O czei Matki Boskiej, 25 fen.
Ratujecie dusze w czyscu, 10 fen.
Różaniec, 10 fen.
Nabożenstwo wiekopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Śpiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.
Przeraźliwe echo trąby ostatecznej, 60 f.
Genowefa, 50 fen.

II. Książki treści światowej.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Dzieje Polski, 1 m.
Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.
Jan Płuzek, powieść 40 fen.
Kazmierz i Magdosa, powieść 40 fen.
Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
Legendy prozą i wierszem, 1 m.
Maciek Grada, odważny wojak, 40 fen.
Mała historia polska, 30 fen.
Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, 40 fen.
Skrzydlaty wojak, 40 fen.
Sowizdrzał Polski, 30 fen.
Strachy, kilka ciekawych opowiadań, 40 f.
Sześć ciekawych bajek, 30 fen.
Twardowski czarnoksiężnik, 30 fen.
Zbójcy, kilka ciekawych opowiadań, 40 f.
Znajdek, powieść 40 fen.

Elementarze (fible polskie)

do uczenia dzieci polskiego czytania i pisania, po 30 fen.